DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 3/15 Października 1855 roku. № 273. Jutro S. Florentyny.
Wschód słoń. o god. 6 min. 27. — Zachód o g. 5 m. 3.

Z Petersburga.

W dniu 16 (28) Września o godzinie 11éj wieczorem. NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDOROWNA, JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA KATARZYNA MICHAŁÓWMA, oraz JJ. KK. WW. Księżniczki Ludwika i Marja Niderlandzkie, wyjechały z Moskwy do Petersburga.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale wojskowym z d. 14 Września Jenerałowie-majorowie Orszaku JEGO CESASKIEJ MOŚCI książe Wasilczyków i Todtleben mianowani zostali jenerał-adjutantami JEGO CESASKIEJ MOŚCI.

Ukaz Najwyższy o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(Ciąg dalszy.)

Pozostałym dzieciom po Józefie Jankowskim, burmistru m. Lutomierska, a mianowicie z pierwszego małżeństwa z Wilhelminą z Bielskich, Antoniemu-Lubomirowi i Józefowi, i z drugiego z Antoniną z Ammerów, Bronisławie-Antoninie i Emilji-Marji, rs. 153. P. Piotrowi Stodołkiewiczowi, b. expedytorowi poczty w Dąbrowie, rs. 49 kop. 50. P. Karolinie z Bielskich Kotarskiéj, wdowie po Stanisławie Kotarskim, nadzorcy więzienia w Brześciu Kujawskim, rs. 103 kop. 12. Marcjannie Wojdeckiéj, pozostałéj córce po Walentym Wojdeckim, strażniku przy więzieniu poprawczem Bialskiem, rs. 16 kop. 87. Anieli z Cieleckich Raszkiewiczowéj, wdowie po Bartłomieju Raszkiewiczu, strażniku przy więzieniu Kalwaryjskim, rs. 25 kop. 92. Franciszce z Biskupińskich Olkiewicz, wdowie po Jakóbie Olkiewiczu, stróżu nocnym przy magistracie miasta Slesina, oraz ich dzieciom: Tekli, Łucji Barbarze i Dorocie, rs. 28 kop. 87. P. Józefowi Laskowskiemu, b. expedytorowi poczty w Pyzdrach, rs. 52 kop. 73. P. Janowi Lebisz, b. naczelnikowi biura policji miasta Warszawy, rs. 352 kop. 50. P. Marjannie-Klarze z domu Runau Ziembińskiéj, wdowie po Józefie Ziembińskim, nadzorcy więzienia Chęcińskiego, oraz ich dzieciom: Anastazemu-Ludwikowi-Józefowi, Elżbiecie-Stefanji, Hipolitowi-Cezaremu, i Ignacemu-Henrykowi-Jakóbowi, rs. 165. P. Marjannie z Włodarskich Zwolińskiéj, wdowie po Andrzeju Zwolińskim, sekretarzu kwaterunkowym przy magistracie miasta Krasnegostawu, oraz ich dzieciom: Michalinie-Brygidzie, Brunonowi-Władysławowi, Emilji-Wiktorji, Józefie-Matyldzie i Florentynie-Monice, rs. 99. *(d. c. n.)*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 2 (14) Października roku bież. włącznie, wydano książeczek nowych 56, na które, tudzież na dawniejsze w 166 wnioskach, złożono rubli sr. 2,271 k. 30. Na żądanie 35 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 20 kop. 16), rub. sr. 1,969 k. 99, i umorzono książeczek oszczędności 20. Przeto uczestników 6,628 posiada kapitał rubli sreb. 177,225 kop. 87. — Naczelnik Assesor Kolleg. książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— W dniu wczorajszym w kościele archikatedralnym św. Jana, w czasie summy wykonana została przez licznie zebranych artystów Msza św, in A. skomponowana i dyrygowana przez W. Słoczyńskiego.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Mieliśmy w przeszłym tygodniu wystąpienie pana Rychtera, w komedji Lwy i lwice, po dziesięcio-miesięcznéj przerwie. Publiczność z wielką sympatją przyjęła zasłużonego artystę. Pan Rychter zapadł był na tęż samą słabość co panna Brohan słynna francuska artystka dramatyczna, to jest na oczy, ale szczęśliwszy od niéj wrócił już zupełnie do zdrowia. Dziwna rzecz jak w ostatnich czasach słabości na oczy, pomnożyły się w mieście naszém. Jest to zupełnie nowy rodzaj epidemji. Mnóstwo osób choruje to na katarakty, to na niknięcie powolne wzroku, to na bardzo niebezpieczne zapalenia. W czasach w których nauka lekarska tak znaczne poczyniła postępy, niektóre słabości jakby na przekorę tym postępom coraz więcéj wzmagają się i srożą.

Znałem jednegu znakomitego uczonego, który dowodził, że jak śmierć była karą za grzech pierworodny, tak choroby ludzkie są karami za inne pomniejsze grzechy. Im więcéj tych grzechów na świecie, tém bardziéj i choroby się mnożą.

Jak bądź tak bądź, to pewna, że liczba chorób ludzkich coraz się zwiększa, toby dowodziło, że i grzechy ludzkości mnożą się także.

Nie chcemy wdawać się w dalsze rozbiory téj kwestji, przez obawę panów lekarzy, którzy mogliby to uważać jako uwłoczenie ich specjalności.

Tydzień temu słyszeliśmy opowiadane prawdziwe zdarzenie, w którém główną gra rolę dowcip i przebiegłość. Na trakcie między Miłosną a Warszawą, filut pewien postanowił podzielić się dobytkiem zamożnego wieśniaka, posiadacza dwóch wołów rosłych i wypaszonych. Zamierzony podział udał się szczęśliwie mimo wiedzy właściciela. Ale, zbyt pośpiesznie dążąc szossą świeżym żwirem usypaną ku Warszawie, czworonożny towar lubo na ośmiu grubych i zdrowych osadzony nogach, popodbijał się przecie i odmówił dalszego współudziału w przymuszonéj wędrówce, stawiając tém nowonabywcę w niespodzianém a frasobliwem położeniu. Nie traci on wszakże rezonu, zbacza z głównego traktu, i na nocleg ściąga do najbliższéj karczmy. Utasowawszy w stajni bydełko, wszedł do izby i począł żale rozwodzić nad nieszczęsnym trafunkiem swoim: jak gnając na targ do Warszawy woły w drodze je pokulawił, jak siła czasu zmarudził, i albo bez skutku do domu wrócić będzie musiał, lub czekając drugiego piątku narazi się na okrutne wydatki. Żyd pachciarz co także mieszkał w karczmie, słysząc owe kłopotliwości goima, postanowił korzystać z jego niedoli, a przepiwszy doń raz i drugi wódkę z miodem, oświadczył chęć kupna wołów. Posiadacz ich nie był krzywy od podobnego załatwienia całego galimatjasu i ze stratą widoczną, ze względu że wołowe nogi nie były w pożądanym stanie, że i same bydlęta zdrożone były, a jak pachciarz utrzymywał grozić mogły jakiemi wadami ukrytemi, pozbył je żydowi za rs. 45. Targ przybity został, pieniądze na stół wyliczono, dwa pół-kwaterki gorzałki karczmarz jeszcze na stół postawił, a woły przeprowadzono do obory nowo-nabywcy. Filut wyładowawszy worek rublami, uspokojony nieco po wypadku tak niespodzianym, prosił o przenocowanie. Z pieniędzmi bowiem późną porą, w drodze nie bardzo jest bezpiecznie podróżnemu; złodzieje są czynni i przemyślni. Przenocował więc, a z natury miłując ranne wstanie, przed świtem był już na nogach. Słońce jeszcze nie weszło, szarawo było; lecz od dziecięcych lat ciągle ciesząc się bystrym wzrokiem, dostrzegł on i teraz w stajni dość pokaźną szkapę. Widok ten skłonił go do krótkiéj lecz stanowczéj decyzji, zważywszy: że droga do domu odbyć się mająca piechoto, zbytecznie utrudziłby go mogła, postanowił na pamiątkę gościnnego dachu wziąć ową szkapę. Co też i uczynił bez oporu ze strony konia i protestacji ze strony jego właściciela z téj naturalnéj przyczyny, że zwierze gospodarskie ulega człowiekowi, a człowiek ulega prześladowczym losom. To pierwszy akt komedji oryginalnéj.

W drugim, widzimy się znów w temże miejscu gdzie się dzieło rozpoczęło, to jest w chacie wieśniaka, który w skutek zastosowanych doń praktyk kommunistycznych postradał woły. Podróżny jakiś na koniu przybyły, żąda w chacie spoczynku. Zdrożony, przed nocą nie mając nadziei dojechania do domu, gdy karczma za lasem, las niebezpieczny a drogi pełne złych ludzi, prosi poczciwego mazura o nocleg. Gościnność leży w charakterze naszym, nieodmawia więc najechany dachu swego podróżnemu. Konia zabezpieczono w stodółce, a przybyszowi zrobiono miejsce przy domowem ognisku. Wkrótce oboje gospodarstwo opisali przed nowo-przybyłym żal, jaki uciskał ich serca. Jeden i drugi kieliszek utorował drogę zaufaniu i uspobił do zwierzeń; wypowiedzieli więc ze wszelkiemi szczegółami wypadek co ich strzechę dnia zeszłego nawidził. Skradzione woły dość odżałowane być nie mogły, łzy żalu po sobie wycisnęły!.....

Wzruszony nieszczęściem bliźniego podróżny pragnie szczerze przyjść gospodarzom, o ile możność dozwoli w pomoc. Wołów wszakże nie odda, bo ich nie posiada, ceny ich nie zwróci, bo nic bogaty, lecz umiejętność jaką jeszcze od babki swéj co liczyła lat sto z górą posiał, na usługi skrzywdzonym ofiaruje. Przyniesiono kubeł wody, lusterko zdjęto ze ściany, a zesłaniec opatrznościowy tajemniczo zażądawszy wielkiéj szklanicy wódki, wylał ją z rezygnacją.... w gardło swoje! Wydobył potém z kieszeni krédę, po stole zaczął kreślić jakieś zawikłane linje i krzyżyki, które najwyraźniéj wskazały, że skradzione woły znajdują się o mil tyle a tyle od domu, u żyda pachciarza, mieszkającego w téj a téj karczmie, leżącéj tam a tam w bok głównego traktu. Wróżbit zalecał pośpiech w odszukaniu zaginionego bydła i ręczył głową swoją, że jeżeli natychmiast środki stosowne przedsiębrane zostaną, strata będzie odzyskana.

Któżby w obec tylu dowodów oczywistych i zapewnień jeszcze uroczystszych mógł powątpiewać o prawdziwości twierdzenia człowieka tak wysoko uzdolnionego przez babkę co liczyła lat sto? Żaden z mazurów zapewne.

Otóż i gospodarz nie wątpił że tak jest w rzeczy saméj jak prorok ogłosił. Natychmiast więc się wzięto do dzieła: sakwy naładowano żywnością, buty na kij zawiązano, przywdziano sukmanę, a ponieważ wróżbit ciągle naglił i ostrzegał że jeśli na czas okradziony w miejscu nie stanie, wszystko będzie stracone.— Nowy naśladowca starych Argonautów wpadł na myśl szczęśliwą użycia konia gościa swego do namienionéj wyprawy. Ale ten nie może tak długo zatrzymywać się w drodze, interesa niecierpiące zwłoki przed świtem powołują go w inne strony, do domu, do żony, do dzieci.

Powiedzieliśmy że skrzywdzony co się teraz w drogę sposobił zamożnym był wieśniakiem, proponuje więc wynajęcie konia gościowi swemu. Lecz nie podziela téj myśli właściciel nie w tych stronach zamieszkały; tysiące napotkał by trudności w odprowadzeniu szkapy do domu. Zresztą pamiętny przestróg starszych, że takie rzeczy w pożyczkach marnieją, prędzéj zgodziłby się na przedaż niż na powierzenie w cudze ręce nieznarowionego konia.

Świeżo poszkodowany nie rad owemu wydatkowi i to zapewne sporemu. Strata pary wołów wartujących kilkadziesiąt rubli i nabycie konia tyleż może wynieść mogące, to sumka nadto wielka dla naszego wieśniaka czasy teraz ciężkie wszyscy utyskują. Każdy zanim grosz wyda dziesięć razy go obejrzy.

Ale chwile sądrogie, wróżbity słowa znaczenie mają ogromne, A gdyby też kupić konia?.... toć rzecz nie stracona, pieniądz darmo nie wyrzucony.

— A co chcecie za gniadego gospodarzu?

— Ha, kupiłem ci go nie drogo to i tanio zbyć mogę.

— No, od czego nie będzie?

— Jużcić 45 Rsr. warte konisko.

Targ w targ, stanęło że za 30 Rsr. zesłaniec opatrzności odstąpił gniadego. Zdążono tylko potężnym haustem zwilżyć gardła; mazur siadł na konia, a prorok uciąwszy laskę leszczyny piechty w swe strony podążył.

Tu koniec drugiego aktu.

Przenosimy się powtórnie w znajome już miejsca, gdzie żyd kupił woły a postradał konia.

Akt trzeci rozpoczyna się w kancelarji wójta gminy, woły stoją na podwórku, żyd blady podskakuje ze złości i żalu.

Chłop opisał szczegółowo swą własność; na szczęście znalazł w drodze znajomych co przysięgą zadeklarowali stwierdzić zeznanie jego. Wójt nakazał natychmiast oddać prawemu właścicielowi woły. Spełniło się więc co wyprorokowane było!

— Gwalt! co za niesprawiedliwość!...

Izraelita rwał pejsy, brodę, byłby nawet urwał sobie głowę, gdyby ta nie tak mocno umocowaną była i gdyby jéj właściciel za nadto nie był się do niéj przyzwyczaił. Nic to przecie nie pomogło, trzeba było uledz wyrokowi najpierwszéj instancji.

Ucieszony odzyskaną stratą wieśniak, wiąże za łby woły, siada na koń i pokrzykując: *kse, kse, odsieb!* zawraca ku domowéj zagrodzie.

Lecz przeraźliwe:

— Aj waj!... gwalt, złodziej! rozlega się głośno.

Żyd krzyczy i biegnie, biegnie i jeszcze więcéj krzyczy:

— To mojego koń, to nie jego! Rabuś wołowy!— Ukradł mi konia i zabiera woły. Niech on odda mo-

jego koń! Aj waj! aj waj! rozbójnik! do wójta, włóżcie go w kajdany, a woły i konia mi oddajcie!....

Teraz zatrzymują tryumfatora wołowego, żądają legitymacji co do konia, a koń kupiony od przejeżdżającego nieznanego człowieka.

A ponieważ znany we wsi wszystkim gniady pachciarza i cała gromada stwierdza tożsamość zwierzęcia i prawnego pana. co wciąż wrzeszczy w niebogłosy; chłop zsiada jak niepyszny z konia i srodze czochrając kołtuny klnie wróżbitę i żyda. Obaj poszkodowani przystępują do objaśnień.— Pokazuje się że wspólnie okradzeni zostali przez jednego sprytnego hultaja.

Chłop i żyd, co się złożyli w ilości 75 rsr. na złodzieja nie mogą się uspokoić, a gniew jednego i drugiego mimo wstępu do karczmy i zalewania go kwaterkami gorzałki, długo nie mógł się uhamować.

Tu koniec komedji.

Epilog z autentycznych sądowo-policyjnych ust zawiadamia nas, że sprawca szkód i zamieszania tak zręcznie pomyślanego, znajduje się w ręku sprawiedliwości i zasłużona kare pewno go nie ominie. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 8 Października. Komisja mająca zbadać organizację wojskową na stałym lądzie, a złożona z pułkownika Eardly Wilmoth, kapitana Boxer i pp. Dixon i Anderson, z arsenału królewskiego, tudzież jednego przemysłowca z Birmingham, wyjechała z Londynu do Belgji i Paryża.

— Okropne pęknięcie kotła parowego miało miejsce wczoraj w Walker nad Tyne. Sześciu ludzi poległo a mnóstwo jest ranionych. Bliższych szczegółów nie mamy.

— Wierzyciele domu Leslie zgromadzili się wczoraj i uradzili, że interesa tego domu prowadzone będą dalej jak dotąd pod nadzorem kilku delegowanych.

— Od niejakiego czasu objawia się w Anglji agitacja w celu zaprowadzenia domu poprawy dla młodych przestępców w rodzaju tych jakie istnieją w Mettray we Francji i w Reysselve w Belgji. W zeszłą sobotę odbył się meeting w tym duchu w Bristolu. Pan Metz, założyciel takiego Instytutu w Mettray, przedstawił zasady według których ten zakład jest prowadzony i znalazł wielkie powodzenie u licznych słuchaczy wyższego towarzystwa, którzy się zebrali w sali ratuszowej. *(Ind. Belge).*

— Hrabia Aberdeen pojechał z odwidzinami do Królowej do Balmoral.

— Towarzystwo telegrafu między Anglją i Hollandją, położyć kazało nową linę podmorską, to jest już czwartą.

— Sędzia pokoju który przed niedawnym czasem skazał na więzienie i karę pieniężną rolnika który w niedzielę na własnem swojem polu ściął snopek zboża, otrzymał od ministra spraw wewnętrznych naganę za przeciwny prawu wyrok. Prawo bowiem zabrania tylko w niedziele roboty zarobkowej, nie zaś zatrudnień gospodarskich, do których owa robota skazanego policzoną być winna. (*N. Pr. Ztg*).

— Czytamy w *Morning Chronicle* następujący artykuł, który dziwnie podobny jest do epigramatu: »Kilka dni temu Cesarz francuski przeznaczył jenerałowi Pellisier laskę marszałkowską. Możemy zapewnić, że i królowa Wiktorja zamierza nadać stopień feldmarszałka jenerałowi Simpson, aby go wynagrodzić za to »że był naczelnym dowódcą wojska angielskiego w czasie zdobycia Sebastopola.«

— Wczoraj znowu znaczna liczba oficerów wybranych z rozmaitych pułków jazdy, udała się przez Marsylję do Skutari, gdzie niezwłocznie uorganizuje się potężny korpus rezerwy jazdy. Ochotnicy którzy zaciągać się będą do służby w Krymie, będą wysyłani do Skutari, gdzie utworzony będzie zakład nowozaciężnych. Oddziały 4go pułku dragonów, 11go huzarów i 12go ułanów, wyruszyły dziś zrana z zakładu Mindstown do Southampton, gdzie miały wsiąść na statki. (*Journal de St. Petersbourg.)*

A M E R Y K A.

— *Weekly Herald* wychodzący w Nowym-Yorku kreśli następujący obraz teraźniejszego położenia Mexyku:

Dzienniki z Nowego-Yorku podają nam wiadomości po dzień 1 września. Stolica i prowincja znajdują się w położeniu smutniejszem daleko niż były podczas największego rozwoju powstania. Teraz kiedy Santana oddalił się, żywioły rewolucyjne zdają się chcieć się pożerać wzajemnie. W obecnej chwili trzy przynajmniej programy wystąpiły przeciw sobie. Najlepszy i najpopularniejszy jest program znany pod nazwą Ayutla, który był podstawą pierwszego powstania. Dalej idzie program Mexyku, który jak podejrzywają ułożony był tajemnie przez konającą administrację Santany i w skutku którego jenerał Carrera został obrany tymczasowym prezydentem. Popierają ten program wszyscy urzędnicy, słudzy, oficerowie i żołnierze upadłego rządu. Nakoniec pewien ambitny awanturnik w San Luis, który pragnie pochwycić ster rządu, ułożył trzeci program.

Biedny jenerał Carrera piastujący w tej chwili urząd prezydenta, zdaje się być serdecznie zmęczony swoją pozycją i najchętniejby ją opuścił, gdyby wiedział w jakie ręce stosowne i uznane złożyć ten ciężar. Zarzucają mu szczególnie, że stanowi zanadto wielką sprzeczność z Santaną. Jednem słowem nowy prezydent jest zanadto ludzki, przystępny, zbyt mało samolubny, żeby mógł podobać się mexykanom przyzwyczajonym do wszelkich zwyczajów i konieczności poprzedniego krwawego rządu. Carrera, przyznać należy, postępował dotąd z prawością i zaszczytnie odpowiedział zaufaniu jakie w nim położono. Zwołał on przywódców rewolucji na dzień 16 b. m. do miasta Dolores i oświadcza gotowość postępowania według ich postanowienia.

Rozmaite kandydatury do prezydentostwa głoszone są przez dzienniki. Najważniejszemi są Carrera, Ceballos, Alvare i Comonfort. Ten ostatni zdaje się być najbardziej popularnym i ma najwięcej widoków utrzymania się. Nowa rewolucja była także projektowaną, celem jej było ogłosić prezydentostwo jenerała Blanco, ministra wojny w rządzie Santany. Ale te intrygi w porę zostały odkryte. Jenerał Blanco został przyzwany do stolicy i pozbawiony dowództwa które piastował.

— Żółta febra która straciła swoje natężenie w Norfolk i Portsmoth, wznowiła się tam z największą gwałtownością. Popłoch chwilowo ustały znowu doszedł do najwyższego stopnia między ludnością. Prócz tego zaraza ta objawiła się na brzegach Missisippi, w Viksburn, Cunton i Natches.

— Paropływ *Afryka* przywiózł do Liwerpoolu wiadomości z Nowego-Yorku po dzień 27 września. Nieprzedstawiają one żadnego politycznego interesu. Wielu urzędników miejskich w Nowym-Yorku aresztowano z powodu przekupstwa przy wyborach.

Jenerał Woll przybył z Mexyku do Nowej Orleanji aby podzielić los Santany. Odmówił on połączenia się z nowym rządem.

Piszą z Vera-Cruz, że powszechna amnestja ogłoszoną została w Mexyku za przestępstwa polityczne.

Paropływ *Tay* przywiózł do Southampton pocztę z Brazylji i La Plata. Piszą z Rio-Janeiro pod datą 15 września, że parlament rozszedł się w dniu 4 zatwierdziwszy prawo wyborcze z wielkiém zadowoleniem ludności. Rocznica odzyskania niezawisłości obchodzoną była z zapałem.

Donoszą z Montewideo 28 sierpnia, że wybuchła tam rewolucja. Flores został wygnany. *Britisch Packet* mówi, że jenerał ten stanął na czele 600 jazdy, przeciw której miasto mogło się bronić, ale która dostateczną jest do podniecenia wojny domowej we wsiach.

Brazyljanie nic nie uczynili dla poparcia sprawy prawnej. Prezes senatu nie przyjął tymczasowego prezydentostwa tej prowincji, i don Luis Lama został ogłoszony przez wybór ludu. (*Independ. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 9 Października. Podróż barona v. Prokesch Osten do Konstantynopola, nastąpić ma w dniu 20 b. m. to jest zaraz po powrocie Cesarza, który stanowczo oczekiwany jest w stolicy 18 b. m. Za odwidziny które ten dyplomata oddał ministrom hr. Buol i p. v. Bach, obaj już mu się wywzajemnili.

Pogłoska o bliskich zaślubinach ministra v. Bach z córką ministra hr Buol, jest zupełnie nieuzadnioną.

— Na pamiątkę bitwy ludów pod Lipskiem, ma się odbyć w tutejszym gmachu inwalidów uroczyste nabożeństwo, przy wystąpieniu piechoty i jazdy i z trzema salwami w czasie mszy.

Piszą z Tryestu 9 b. m. Pogłoski o wybuchu morowéj zarazy w Nowi Bazar i okolicach, były fałszywe. Grasowała tam tylko cholera, dla tego rząd serbski zniósł kontumację ogłoszoną względem Bośnji. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 8 Października. Nota *Monitora* względem spraw Neapolu, sprawiła bardzo korzystne wrażenie u rządu Obojéj Sycylji, jak się to okazuje z postępowania dyplomatów, którzy go reprezentują. Mówią nawet że ta nota wywołaną została przez margrabiego Antonini, ministra neapolitańskiego w Paryżu.

Rozeszła się tu wieść, ale nie możemy jeszcze powiedzieć jak dalece ugruntowana, o powstaniu wybuchłem w Sycylji. W Catana powstańcy zaopatrzyli się w broń i opanowali jedno działo.

W kwestji zbożowéj cała rzecz kończy się na wniosku, że »Algierja musi przyjść w pomoc Francji.« Postanowiono potroić produkcję afrykańską, aby w bliskiéj bardzo przyszłości wpłynąć na zniżenie cen zboża na targach francuskich.

Ostatnie przypadki na kolejach zwracają powszechną uwagę na środki mogące zapobiedz tego rodzaju wypadkom. Cesarz kazał robić próby mechanizmu hamującego, który w jednéj sekundzie może zatrzymać na miejscu pociąg biegnący całym rozpędem.

— Książe Napoleon zwidził dziś znowu części wystawy.

— Otrzymaliśmy przez pocztę z Indji zachodnich wiadomości z Antyl francuskich po dzień 11 września: Stan zdrowia jest tam zadowalający i interesa dobrze stoją. Burza zrządziła znaczne szkody na dwóch naszych wyspach, Martynice i Guadelupie. Kilka okrętów wpadło na skały przybrzeżne, a niektóre plantacje zostały bardzo zniszczone.

— P. Goldschmidt, malarz i astronom amator, odkrył jeszcze jedne małą planetę; mamy już zatem znanych dziś planet systemu słonecznego trzydzieści ośm.

— W niedzielę było na wystawie przemysłu 65,921 osób, a na wystawie sztuk pięknych 16,457, razem 82,378 osób.

— Szybkobiegacz hiszpański Genaro jeszcze raz stanął do gonitwy z końmi które go przeszłym razem prześcignęły i tym razem zwyciężył. Biegł on 6 godzin bez wytchnienia. *(Indep. Belge).*

— P. Magendie uważany za głowę tegoczesnéj szkoły fizjologji experymentalnéj, umarł tu w tych dniach. Był on profesorem medycyny ogólnéj w College de France, członkiem akademji umiejętności i akademji medycyny, tudzież prezesem rozmaitych komisji lekarskich.

Paryż 11 Października. Dzisiejszy *Moniteur* mówi w osobnéj nocie: »Z radością donosimy, że Jéj Ces. Mość znajduje się w piątym miesiącu ciąży. Stan zdrowia Jéj Ces. Mości jest zupełnie zadowalający. *(Neue Preussische Zeitung).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 4 Października. Téj nocy czysto-progresiści, których tak nazywają dla tego że oni nie mają żadnych stosunków ani w stronnictwie konserwatystów, ani z deputowanemi ministerjalnemi, odbyli posiedzenie w salach kongresu. Zebrało się ich 46. Prezydował deputowany Pastor. Było tam wielu członków, którzy w zeszłym roku stale głosowali na korzyść rządu. Ci przemawiali tu z największym zapałem, dowodząc, że potrzeba koniecznie, aby gabinet okazał się liberalniejszym i energiczniejszym niż dotąd. W przypadku jeśliby nie chciał postępować tą drogą, postanowiono stawiać mu taką opozycję, żeby został zmuszony usunąć się, a wtedy kierunek spraw państwa zostanie powierzony ludziom, którzy lepiéj zrozumieją życzenia i dążności stronnictwa liberalnego.

Mianowaną została komisja mająca zaproponować zasady które mają służyć za punkt wyjścia przyszłym zebraniom i dziś członkowie tego stronnictwa zgromadzą się wieczorem dla wysłuchania wypracowania téj komisji. Stronnictwo to stara się zreorganizować i jeżeli podobna otrzymać większość w Izbie.

Niektóre dzienniki mylnie doniosły że ci panowie zgromadzili się u p. Madoz. Ten ostatni postanowił głosować przeciw ministrom w kwestjach zasad, ale w każdym razie ilekroć chodzić będzie o istnienie gabinetu, występować będzie na jego korzyść; dla tego nigdy on nie będzie brał udziału w naradach nieprzyjaznych gabinetowi, którego był dawniéj członkiem.

Dziś są imieniny króla; z téj okoliczności muzyka garnizonowa wyprawiła mu wczoraj świetną serenadę. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, nie było w pałacu ceremońji całowania ręki.

Ambasador francuski zajmował się dziś dość ważnym wypadkiem, który miał miejsce wczoraj wieczorem na najludniejszéj z ulic Madrytu, to jest Alcala. Pewien Francuz przechadzał się spokojnie ze swoją żoną, kiedy wtem bez żadnego słusznego powodu został zaczepionym przez gwardzistów narodowych zbrojnych, którzy go kilka razy zranili pałaszem w głowę. W téj chwili jest on bliskim śmierci w skutku tych ran. Władza oskarżoną jest że nie przedsięwzięła żadnych kroków przeciw tym szaleńcom, którzy się dopuścili tak niegodziwego czynu.

— Panowie Rios Rosas, Manuel de la Concha, jenerał Prim i kilku innych, mają w sprawie przymierza przemawiać na korzyść projektu rządowego.

— Prawa o posiedzeniach kortezów i spotkaniu się deputowanych przez czas niejaki z temi których reprezentują, wywarło jak się zdaje bardzo pomyślny wpływ na umysły reprezentantów narodu hiszpańskiego. Powrócili oni na swoje krzesła prawodawcze z myślami spokojnemi, poważniejszemi i bardziéj zgo-

dnemi z naturą ich missji i interesami kraju. Dla tego więcéj dobrego spodziewać się można z téj drugiéj połowy posiedzeń niż z pierwszéj i chociaż progresiści naradzają się i usiłują utworzyć silną grupę stronnictwa parlamentowego, mniéj lub więcéj nieprzyjaznego rządowi, nie można wątpić że gabinet miéć będzie w Izbie większość, szczególnie jeśli postępować będzie w duchu lewéj strony czystéj i jeśli zmieni swój skład co do osób w takim duchu, jak o tem była już mowa, pozostawiając zawsze Espartera i O'Donella, jako zasady nowéj kombinacji.

— Telegraf doniósł z Madrytu 7 października, że od 1 stycznia 1856 roku, nowe prawo procedury cywilnéj wejdzie w wykonanie. Pan Luzuriaga został mianowany prezesem najwyższego trybunału sprawiedliwości. (*Independance Belge*).

Madryt 8 Października. Gubernator cywilny Sagasti umarł tu w dniu dzisiejszym. — Rząd przedstawił kortezom prawo organiczne w przedmiocie przemysłu fabrycznego.

— Pan Perales były sekretarz Jéj Kr. Mości jest słaby i prosił aby go na niejaki czas przynajmniéj wypuszczono z więzienia, ale sąd odmówił téj jego prośbie. (*Independance Belge*).

J A P O N J A.

— Zdaje się że stosunki z Amerykenami i Anglikami wprowadzone przez wiadomy traktat, już zaczynają być uciążliwemi rządowi japońskiemu, a przynajmniéj władza w Hakadadi w czasie pobytu tam statków angielskich wydała następujące ogłoszenie:

1. Statki wszelkie winny zarzucać kotwicę na miejscu publicznego lądowania (Oh Kenotuks). 2. Okręty przybywające dla wzięcia żywności lub wody, mają te przedmioty otrzymywać od władz japońskich, a pod żadnym warunkiem nie wolno im kupować cokolwiek od prywatnych czunek lub łodzi, lub z niemi jakąkolwiek zamianę prowadzić. 3. Na lądzie nie mają prowadzić handlu z osobami prywatnemi, wszystko czego będą potrzebowały mają od władz miejscowych otrzymywać. 4. Nikt nie ma się udawać na ląd nie otrzymawszy na to pozwolenia najstarszego mandaryna. 5. Po otrzymaniu tego pozwolenia nie wolno jednak nikomu wchodzić do domów prywatnych. 6. Podczas gdy okręty stoją w porcie nie wolno im strzelać z dział. 6. Żadnemu europejczykowi nie wolno zwiedzać twierdzy miejscowéj.

Zachodzi kwestja czy Anglicy i Amerykanie przyjmą za dobre takie tłomaczenie warunków traktatu.

Zajmujące się sondowaniem morza japońskiego statki amerykańskie *Vincenas, John Headrok* i *Fenimore Cooper*, zamierzały w dniu 26 września odpłynąć z Hakadadi dalej ku północy. (*Neue Pr. Zeitung*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Korespondencja z Konstantynopola w *Gazecie Augsburgskiéj* podaje wiadomość z Kars 27 sierpnia. Vely-pasza oszańcowany w silnej pozycji, strzeże wąwozu prowadzącego z Keupri-Kars do Hasan-Kale i Erzerum, wzmocniwszy się korpusem baszy-buzuków, których Halil-pasza przyprowadził mu z Trebizondy, tudzież wojskami angielskiemi i artylerją. Rossjanie jak się zdaje mają licznych przyjaciół w Kars, Persowie i Gruzińcy zawiadamiają ich dokładnie o wszystkiem co się dzieje w téj fortecy.

— Korespondencja z Wiednia 23 września, przesłana do *Nord Deutsche Ztg*, donosi, że dwie dywizje jazdy w towarzystwie dywizji piechoty, odłączyły się od armji sprzymierzonych nad Czernaja i na wzgórzach doliny Bajdar dla wykonania nowego rekonesansu. Zdaje się być niewątpliwem, że jenerał Pellisier zamierza obejść silną pozycję Rossjan na płaszczyznie Belbek.

— Według korespondencji z Konstantynopola w *Gazecie Augsburgekiej*, słychać o zamiarze położenia telegrafu podmorskiego między Krymem i Konstantynopolem. (*Jour. de St. Pet.*)

— W Marsylji otrzymano statkiem pocztowym z Lewantu następujące wiadomości z Konstantynopola 1 października:

Kontyngens anglo-turecki zgromadzony w Konstantynopolu, wyruszył nakoniec w dniu 1 października do Kercz.

Rifaat-pasza udał się do Krymu z orderami dla dowódców i jenerałów armji sprzymierzonych.

Armja w Kars bardzo cierpi; prywatne listy wyrażają obawę, że wkrótce dowiemy się o poddaniu się tego miasta.

Patrjarcha grecki Antimos został usunięty. (*Indépenlance Belge*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

LISTY Z HRUBIESZOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Do tego ta okolica
Choć w obłoki nie skoczyła,
Gór grzbietami nie przyświeca,
I nie straszy skał łomami
Jako owa Tatrów bryła...
Ale za to równinami
Uśmiechnięta—choć mniéj zmienna,
Gdy nie gardzisz jéj widokiem
I swą duszę wyszlesz z okiem—
Przecież sercu drogo-cenna.
A w dumania twego chwili
Struny serca nie omyli,
I zagada lubo, tkliwie
To do ducha, to do doli,
To do tego co cię boli,
Że na własnéj życia niwie
I w samotnéj wiejskiéj głuszy
W niéj piastunkę znajdziesz duszy.

Często między równinami
Wyrastają lekkie wzgórza,
Z za nich—jakoby wiankami,
Sioł gromada się wynurza.
Owdzie laski, owdzie błonia,
Wdzięczne miejsca i ustronia,
A chleb wszędy do około,
Chleb powszedni—ów dar Boży
Co się z łaski Pana mnoży—
Już na kmiotka o sierp woła.

Murowane bielą dworki
Wieńcem sadów umajone,
Niby pędzla cudne wzorki
Ręką mistrza utworzone.
Do nich niby przyrośnięte,
Stają chaty, już ściśnięte
W gęste strzechy i kominy,
Między niemi zieleń drzewa,
Pieśń wieczorną słowik śpiewa,
Gniazdo bońka na stodole,
Studni kilka w każdem siole;
A wieczorem lub rankami
Woda płynie tu wiadrami,
Żuraw lata jak pijany,
W dół i w górę na przemiany,
I weseląc pracę sobie
Skrzypi strasznie w onéj dobie.
Gwar, ruch, wrzawa nie ustaje,
Wtedy wioska z snu się budzi,
I dar Boży wodę daje
Dla bydełka i dla ludzi.
Lecz po chwili zbyta troska,
I tak gwarna przedtém wioska,
Znowu milknie, znowu scicha,
I spokojem niebios tchnienia
Cała prawych snem oddycha.
Tylko zdala—tam gdzie błonie,
Noclężanie pasą konie,
Ognia płomień przy nich błyska,
I wartowne leżą psiska.
A nad wiosek tych strzechami,
Nad dobytkiem, życiem kmieci,
Bóg straż pełni z aniołami,
Bo to milsze Jego dzieci.

Bóg rolnicze kocha plemię;
Dał nam w podział ojców ziemię
Byśmy wszystkie w świecie stany
Chlebem świętym wyżywiali;
Byśmy z Bogiem—na przemiany
I orali i siewali.
My pod Twoje też poddasze
Składamy pracy owoce,
Plonem władną Boże moce,
Cud uwieńcza trudy nasze;
Bo nie my to—nie my Panie!
Ale Twoje zmiłowanie,
Ten kęs chleba ludziom rodzi,
Kmieć go tylko z rąk Twych bierze,
Tylko pierwszy go znachodzi,
I pracuje nad nim szczerze.

Z rzek tutejszych Bug leniwy
To monarcha wód téj strony,
Trochę senny i nieżywy
Grzbiet ma zdawna ujeżdżony.
Kiedy pierwsze stopną śniegi,
Wtedy tratwy i galary
Opuszczają lądu brzegi—
A sojusznik ten nasz stary,
Niw i borów naszych plony
W dalekie uwozi strony.
Lecz trzeba spieszyć ze spławem,
Bo leniwiec ten niebawem
Pod ciężarem tak się nuży,
Tak się wody prędko zbywa:
Że gdy z wiosny nie usłuży,
Święto-janka rzadko bywa.

Okoliczny lud w téj stronie
Ruś to bratnia—Ruś poczciwa,
Śpiewa dumki w rzewnym tonie—
A myśl u nich—zadumliwa.
Skąd? gdzie? kiedy? takim został—
Jakie jego dawne dole?
Gdzie téj chmury na skroń dostał?
Darmo myśli gnać sokole.
Różne dole i niedole,
Ciężkie życie—gorzkie bóle,
Długie wczoraj nie wesołe—
Snadź składały ziarna swoje,
Nim przez cierpką z nim mozołę
Duch odziały w takie zwoje.
Tkwią u kmiotków naszych czoła—
Jeszcze dzisiaj z owéj doli—
Chmury—świadki téj swawoli.
Są w nich zgubne nieszczęść cechy:
Niedbałość dla własnéj strzechy,
Marnowany na napitek
I grosz żywy—i dobytek,
Lecz nie wszyscy w takim stanie.
Kiedy który się nadarzy,
Gdy zdobędzie głowa statek—
To i w domu już dostatek,
I jak Niemiec gospodarzy,—
W czas zaorze—w czas zasieje,
Jak las żytko z pola zbierze,
Powinność odrobi szczerze,
Praca mu tu nie marnieje.
A gdy wrota nam otworzy
Swéj obórki: wołki, krowy
Gładkie niby jakie łanie
Opuszczają swe posłanie,
I koniki domorosłe,
Krzepkie, chociaż nie podniosłe,
Ze źrebicą rżą przy żłobie;
A budynki schludne sobie,
Strzechy całe i nieodarte,
Płoty nawet szanowane:
Słowem wszystko cześci warte,
Bo rozumem chłopskim całe
Utworzone i trzymane.

Teraz wejdźmy w ziemian progi,
Gdzie szlacheckie ongi rody
Wyłączną siedzibę miały;
Zdawna wpływów szereg mnogi
Już otworzył te zagrody
Wszystkim, którzy pieniądz mieli;
Dziś, nie szlachty zastęp cały (a)
Szlachty siedzibą się dzieli.
Lecz gdy ziemię świętą orzą,
Gdy w ten zakon weszli z nami
Tylko groszem i sakwami,
Niechaj chrzest nam ducha złożą
Niech wspólnego dobra znamie
Ich z sobkostwa nam wyłamie:
Bo czystego serca trzeba
By pracować koło chleba,
Który Bóg sam wśród ofiary
Między wszystek lud swój dzieli,
Jako święte Boże dary. (*d. c. n.*)

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

O moralności dzisiejszéj i emancypacji kobiet. Historja kobiety. Zakład św. Marty w Warszawie.

ODPOWIEDŹ NA DAWNO ZAGAJONE PYTANIE.

(Ciąg dalszy).

Wróćmy do Grecji, widzimy kobietę używającą prawa, które natura sama wskazała. Była ona wyłączną panią w domu, bo mężowie więcéj byli zatrudnieni zewnątrz. Wiemy z opowiadania Homera jak księżne i królowe zatrudniały się różnemi wyszywaniami i w rzekach brudną czyniły bieliznę. Przytem wszystkiem kobieta wysoko była cenioną. Uwiezienie pięknéj Heleny, pociągnęło za sobą krwawe wojny i zniszczenie kwitnącego miasta, bez zostawienia śladu gdzie istniała Troja, a Penelopa ten wzór cnotliwych kobiet, była najdroższym skarbem, któren Ulises przy powrocie do Itaki znalazł. Miłość znowu Hektora i Andromachy dowodzi jaką cnotliwą miłością wówczas małżonkowie się nawzajem kochali.

Te wzory miłości małżeńskiéj jakże szczególnie wyglądają przy brutalności z którą zwycięzcy Grecji obchodzili się ze szlachetnemi trojankami i córkami Pryama; postępowanie to dzikie więcéj wojennemu, ówczesnemu duchowi przypisać należy, bo nieszło tutaj o wolno urodzone greczynki. Pisma Sophokłesa i Epikura wystawiają szlachetne czyny kobiet. Antigo-

(a) Znajdujemy, że nic w tem tak nagannego nie ma, jeżeli kto pracą doszedł do majątku.

na Alcesta, jedna za brata a druga za męża na śmierć się poświęcają. Gdzie więc na teatrach szlachetnie przedstawiano kobiety, gdzie im taki hołd dostał się w udziale, tam pewno ich stosunek nie mógł być uciążliwy. Widzimy więc że ateńskie kobiety dla tego za mąż poszły, aby piękne i silne dzieci ojczyznie wychować. Dla tego słusznie jeden z naszych uczonych nazywał kobiety płcią piękną, aniołem, i tym którzy poprzednio tego wyrażenia użyli, zupełną słuszność oddaje, aleć zarazem i temu który wyjaśnił swe zdanie, »gdzie djabeł nie może tam kobietę pośle« także zupełną słuszność przyznaje. Skądże taka sprzeczność kiedy i to i to słuszne? Oto stąd, że wiele jest kobiet pięknego wychowania i cnoty, a większéj liczbie na tych zbywa, a to nasza historja postara się wyjaśnić. Ateny posiadały prócz małżonek liczbę kobiet tak zwanych heteryjskie, które do emancypowanych zaliczyć można; te zdążały również stanąć z innemi na równi, było między niemi wiele uczonych kobiet, tak że uczeni z niemi przestawali, miały swe szkoły, a same za dobre uchodziły nauczycielki, przez swych wielbicieli uzyskały wpływ na stosunki państwa; tak że element kobiecy w państwie zostawał coraz możniejszy, — stosunki się zmieniły, — mężczyzni złagodnieli, — jedna łza w pięknem oku Phryny i widok śnieżnéj piersi, rozbroił starców którzy ją sądzić zasiedli, a wielkomówstwo Demostenesa przed którym tyrany drżeli, stało się cichem, gdy mu pani jego skłonności wzrok udarowała. Aspazja od któréj Sokrates i Perikles sztuki zachowania się uczyli, jako wzór owych heteryn się przedstawia, Epikur z jéj towarzystwa czerpał swą filozofję. Kobiety ateńskie nie stanęły, owszem co raz dalej swą śmiałość posuwały, jak okazuje przykład Hipparki z Kratesem zaczęto stawiać rywalkom świątynie (Lamja); żony nawet zostały w to zepsucie wciągnięte i mściły się przez swoje występki, wszystkie związki cnoty rozwiązały się, obywatelstwo zostało pogrzebane, Ateny upadły i służyły tyranom jako sługa, że się nauczyły służyć kobietom. *(d. c. n.)*

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

O WŁADYSŁAWIE SZANIAWSKIM.

(Ciąg dalszy).

Po drugiéj stronie tehnie rozmowa żywa:
Jedni śpiewają piosnkę narodową,
Sławiąc waleczne dzieje swoich panów
Drudzy wtorują, zaczynają nową...
Lecz coraz wolniéj, coraz cichsze gwary
I biesiadników ubywa za stołem.
Już się rozeszli. Tylko czteréj społem
Jeszcze tam siedzą — a każdy co chwila
W srebro oprawny róg do ust nachyla.
Wszystkich pokrywa narodowa szata,
Trzéj zda się mieli równy stan i lata,
Lecz czwarty młody w pięknéj życie wiośnie,
Z posępną twarzą z zachmurzonem okiem,
Siedział milczący w myślach pogrążony
Zdał się miłosnym uciśnion natłokiem.
I tylko czasem wzrok błędny, strwożony
Wznosił ku niebu i wzdychał żałośnie.
Wtem ciche rzekł coś do swego sąsiada;
Ten słucha pilnie, każdy wyraz łowi,
A choć i zamilkł jeszcze wzrokiem bada;
Wszyscy na lada skinienie gotowi.
Rzecz zda się była nie tak małéj wagi,
Badawczem okiem wszystkich on przeniknął
Po małéj chwili sądu czy rozwagi
Jeden z nich wyszedł i w ciemności zniknął.

Długo w milczeniu inni pozostali,
A broń mordercza przy każdego boku
To ostrze dzielnéj i hartownéj stali,
Nieraz doznane w napastniczym kroku.

Noc była ciemna cichość w okolicy,
Tylko blask migał z północnéj świetlicy
Rychléj jutrzenki promień odstrzeliwał.
Wtem broni szelest ze snu nagle budzi,
I krzyk kobiecy o pomoc żebrzący
Na odgłos jego słychać głosy ludzi,
Bystro śpieszących. Zwarli się walczący
Lecz ciemność widzić utarczki nie daje.
Echo roznosi wołających głosy:
A kiedy światłem błysnęły niebiosy
Widziano jeszcze stojącą tam zgraję,
Która radziła pewnie o czemś ważnem
Bo każdy zdał się groźnym i odważnym.

Ustęp trzeci cały napisany hexametrem, opowiada jak owi czteréj goście nieznani, mieli zamiar wykradzenia pauny młodéj, który im się nie powiódł. Abcbazki książe Oti, co uplanował ten zamiar z towarzyszem swym Zurabem i sługami, powraca za Ingur. Mijając ruiny starożytnego zamku Ruhi, słyszą zdala szum Inguru który nie długo ukazuje się przed nimi. Przebywszy Ingur, Zurab! rzecze jadący przodem, ze smutkiem na licu,

Kiedym wczoraj przepływał z tobą te nurty głębokie,
Ileż słodkich nadziei w złudzonem sercu karmiłem...
Ona była mym celem, moim jedynym żywiołem.
Moja pamięć kreśliła pierwsze z nią moje spotkanie
Kiedym jéj piękność odróżnił między tak wielu córami.
Gdym dla niéj szedł do gonitw i pierwszy stawał u mety
I gdy każda z przytomnych żądała widzić mnie z bliska
Pragnąc mojéj rozmowy lub chwilowego wejrzenia
Z nią jedną tylkom mówił i wszystkich dla niéj zapomniał.
A wszak tyle księżniczek młodych i pięknych tam było,
Z których każda gotowa rzucić się w moje objęcia.
Żal żem serce poświęcał dla tak nikczemnéj kobiety
Która nademnie wybrała równego sobie wieśniaka.
(i t. d.

Żałujemy że ta powiość zawierająca tak dużo charakterystyki miejscowéj, nie uzupełniona.

Pobyt w Mingrelji dla Szaniawskiego był epoką zupełnéj swobody umysłowéj, życie bez trosk, żołnierza z bronią w ręku zmieniającego miejsca i widoki, lubo całe miesiące pozostającego śród gór i lasów w szałasie. Życie to, na łonie natury pełne rozmaitości a przytem tak mało wymagające wydatków i żadnych nie mające kosztownych potrzeb. — Najmniéj tam poetyczny umysł wzrasta w siłę poezji, pracuje nad sobą i przy ograniczonych nieraz środkach ukształca się wysoko. Iluż to spotkałem młodzieży, którzy przed tem często z małem ledwie wyobrażeniem o jakim talencie, wykształcali się na dobrych rysowników, inżynierów, lub orjentalistów i t. d.

W roku 1840 Szaniawski translokowany został do innego pułku nazwiskiem apszerońskiego, konsystującego w Temir-Chan-Szurze w prowincji nad Kaspijskiéj. Tu można powiedzieć, skończyła się dla Szaniawskiego epoka żołnierskiéj swobody umysłowéj. Rospoczął on wtedy już jako sierżant szereg wypraw w góry, ale wypraw utrudzających, morzolnych. Wyprawy te były przedsiebrane po Dagestanie. krainie najdzikszéj, najniedostępniejszéj, a razem najbardziéj malowniczéj. Tutaj to natura rozwija swą całą fantastyczność. Kamienne góry sterczą w obłokach, to jako piramidy i ostrokręgi, to się zataczają w olbrzymie amfiteatra, po których piętrami nakształt wschodów rozłożone malownicze auły W przepaściach i rospadlinach na kilka mil długich szumią pieniące się rzeki Dagiestańskie, a górą wiszą w obłokach granitowe skały uwieńczone zielonemi lasami. A jeszcze wyżéj, błyszczą massy lodu nigdy nietopniejącego. Śród gór piękne doliny roją się najrozliczniejszą ludnością i szumią obszerne ogrody nakształt lasów, śród których zieleni, bieleją sakle i auły tuląc się do niedostępnych boków gór co się wznoszą już to czarne, już nareszcie kolorowane w różnolegle pręgi najżywszych czasem kolorów.

Na nowem więc miejscu pobytu, obowiązki i prace żołnierskie Szaniawskiego, stały się daleko uciążliwsze. Najpierwszą tu wyprawę odbył Szan. pod naczelnem dowództwem jen. Golowina głównodowodzącego na Kaukazie. Od początku mają do września w ciągłych poruszeniach i mordujących przechodach Szan. zapomniał o Muzie. Mozolniejsza jeszcze była ekspedycja następnego roku pod dowództwem jen. Fezi, skierowana w głąb gór Dagestanu a następnie przeciw Awarji.

Za przeniesienie tych niebezpieczeństw i okazaną odwagę, Szan. mianowany oficerem. Lecz w tym stopniu zwiększyły się obowiązki jego i tem więcéj że rok następny 1843, był to rok niepokojów w Dagestanie.

Z tego całego perjodu nie pozostawił Szan. żadnych rymowanych pamiątek. Zda się upadać musiał pod ciężarem oficerskich powinności. Czasem tylko jaki wierszyk do którego z ziomków wychodził mu z pod pióra. Takim jest wiersz np. do Tadeusza Zabłockiego, znanego poety kaukazkiego, tak się zaczynający:

Chwilem cię tylko widział, lecz w téj jednéj chwili,
Tyleśmy z tobą bracie myśleli, mówili,
Że nas odtąd przyjaźni, łączy związek ścisły
Co w jedno czucie zlewa serca i umysły i t. d.

W roku 1844 przeznaczono Szaniawskiego do zajęcia obowiązku kasjera pułkowego. Jednogłośne życzenie całego towarzystwa oficerów pułku było za nim; tak była już znaną im jego rzetelność. Szan. niemniéj był rad ze zmiany sposobu życia dotyczasowego w Dagestanie. Obowiązek bowiem kassjera pozostawiając go na miejscu przy sztabie i wyłączając od marszów i wypraw w góry, zdawał się obiecywać mu więcéj chwil wolnych, które mógł poświęcić pracy umysłowéj. Ale czynność płatnika jakkolwiek miejscowa, wymagała tak wielkiéj niekiedy pilności, że Szan. cały musiał się jéj poświęcić odmawiając sobie wszelkiego wypoczynku i rozrywki. Z całą sumiennością prowadząc najdrobniejsze rachunki pułku i pragnąc dopełnić wszystkich najsubtelniejszych formalności tak w wykazach i sprawozdaniach, jako też w korrespondencjach urzędowych, zmuszony był zrzec się prawie słodkich stosunków z otaczającemi go kolegami. Wkrótce też od nich Władysław Szaniawski osądzony został za odludka. Tymczasem Szaniawski oddany mozolnéj pracy, przysparzał oszczędzonego grosza których kiedyś miał użyć na korzyść umysłową i podług uczuć niemi rozrządzać. Było to wszystko co mógł dokonać w tym pracowitym obowiązku. Poświęcić się pracy umysłowéj, ulubionéj muzie poetycznéj, było niepodobieństwem przy nawale najprozaiczniejszych rachunków i urzędowych korrespondencji. Postanowił też Szan. jeśli nie moralną, wyciągnąć ile można korzyść materjalną, oszczędzając grosza na miejscu, nie będąc narażonym na wydatki pochodowego życia.

Lecz kilkoletnia ta mozolna praca wydała się Szaniawskiemu uciążliwszą od pochodów i wypraw w góry. Jako rozrywki śród jednostajnych czynności kasjerskiego urzędowania, zapragnął wstąpić do ekspedycji, jakby pierwsza miała miejsce. Tak więc począwszy od 1847 r. po załatwieniu różnych rachunków, corocznie prawie przez następne lata występował do boju w liczbie innych oficerów do składu sztabu należących. — Pod dowództwem już to samego głównodowodzącego księcia Woroncowa, jako i innych jenerałów, zwiedził różne punkta Dagestanu biorąc udział w ciągu letniéj pory w zdobyciu silnego aułu Gergebil zwanego, to w wyprawie pod auł Czochi i Sałły, i przechodząc wysokie szczyty Dagestańskie, Turczydach, Hamzach i Ajmakiński. *(d. c. n.)*

Magistrat miasta Warszawy. — W skutek odezwy zarządu XIIIgo okręgu komunikacji z dnia 13 (25) września r. b., podaje do wiadomości, iż w dniu 13 (25) października r. b. o godzinie 12téj w południe punktualnie, odbędzie się w sali posiedzeń magistratu licytacja in minus, na trzechletnią dostawę żwiru naturalnego do konserwacji dróg i placów ałamizowanych w obrębie m. Warszawy. poczynając od dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1855/6, do dnia 19 (31) grudnia 1858 r. Mający przeto zamiar ubiegania się o rzeczoną entrepryzę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżéj oznaczonem, na ręce prezydenta miasta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżéj zamieszczonego a w tych wyraźnie, bez skrobania, poprawek i przekreśleń, wypiszą cenę jednego sążenia kubicznego czysto arfowanego, która do licytacji ustanowioną została na rs. 24 kop. 96. Do deklaracji téj dołączony być winien kwit kasy głównéj ekonomicznéj na złożone w téjże vadium w ilości rs. 250 i na koszta ogłoszenia rs. 7, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone zostaną. Inne warunki do powyższéj licytacji odnoszące się, są do przejrzenia każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych w wydziale administracyjnym. — Warszawa dnia 19 września (1 października) 1855 r. — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.* — Za naczelnika kanc., *Szymanowski.*

Wzór do deklaracji. — W skutek ogłoszenia z dnia 19 września (1 października) r. b., podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się trzechletniéj dostawy żwiru naturalnego do konserwacji dróg i placów adamizowanych w obrębie m. Warszawy, poczynając od dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1855/6, do dnia 19 (31) grudnia 1858 roku i żądam za jeden sążeń kubiczny żwiru czysto arfowanego rs. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Kwit na złożone vadium w ilości rs. 250 i na koszta ogłoszenia rs. 7 składam. Stałe moje zamieszkanie jest w NN., pisałem dnia.... mca... 1855 r. (Podpisać imię i nazwisko). — (2).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biedrzycki Tomasz ob. z Brzezin. Bojarski Józef ob. z Gawartowskiéj woli. Krąkowski Józef ob. z Ostrowia. — *H. Litew.* Daszewski Aleks. ob. z Osiecka. Mirowski Fran. ob. z Jasieńca. Siemiński Józef ob. z Stobiecka. — *H. Krak.* Zabłocki Józef ob. z Swiniar.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Błociszewski Aleks. ob. do Olszewnicy. Netrebski Michał ob. do Czermna. Raciborski Adam ob. do Chorzenic. Wendorf Karol ob. do Rychlewa.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Lwy i Lwice. Floryna.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w południe 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 80ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.